

Dariusz Gawin

Leo Strauss – antyczny filozof i żydowski mędrzec

Postać Leo Straussa wzbudza od lat niesłabnące zainteresowanie. W ostatnim jednak czasie spory wokół jego spuścizny stały się wyjątkowo gorące. Stało się tak za sprawą domniemanego wpływu osób uznawanych za jego uczniów, wywieranego na administrację George’a Busha – przede wszystkim w sprawie wojny w Iraku. Lewica i liberałowie, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także w Europie, widzieli w straussistach wpływową klikę łączącą akademicki *background* i polityczną przebiegłość, pozwalającą sterować nową amerykańską krucjatą prowadzoną w imię obrony zagrożonej przez radykalny islam cywilizacji zachodniej. Wyobraźnię krytyków rozpalala, może nazbyt łatwa, jednak narzucająca się z wielką siłą, analogia pomiędzy „szlachetnym kłamstwem” jako instrumentem rządzenia państwem, o którym w *Państwie* mówił Platon, a tezą o fałszywych informacjach na temat Saddamskiej broni masowego rażenia, jako usprawiedliwieniu ataku na Irak. Krąg intelektualny,

zbudowany na fundamencie klasycznej filozofii politycznej, wydawał się znakomicie predestynowany do tak zaskakującego łączenia greckiego dziedzictwa i polityki zagranicznej początków XXI wieku. Strauss zyskał renomę właśnie jako znakomity komentator autorów zarówno starożytnych – Platona, Arystotelesa, Ksenofonta, Arystofanesa, jak i nowożytnych – Machiavellego, Hobbesa. Niektórzy jego uczniowie twierdzili wręcz, że odnowił on wielką klasyczną filozofię o naturze tego, co polityczne. Gdyby trzymać się tej metafory konsekwentnie, można spojrzeć na Straussa jak na antycznego filozofa żyjącego przedziwnym zrzędzeniem losu w wieku dwudziestym. Portret ten nie obejmuje jednak pełnej sylwetki autora *Prawa naturalnego w świetle historii*. W jego intelektualnym świecie Platon był równie ważny jak Majmonides, antyczna filozofia polityczna zajmowała równie poczesne miejsce jak myśl judaizmu. Wyjeżdżając w 1932 roku na stypendium Rockefellera do Paryża (w czym pomógł mu notabene

Carl Schmitt), rezygnował z pracy naukowej w Akademii für die Wissenschaft des Judentum w Berlinie. Dziedzictwo filozoficzne i teologiczne judaizmu odgrywało zatem w kształtowaniu jego światopoglądu równie ważną rolę jak tradycja antyczna oraz współczesna filozofia niemiecka (swoją doktorat napisał pod kierunkiem Ernsta Cassirera, uczęszczał we Freiburgu na wykłady Husserla oraz Heideggera, znał Löwitha, Gadamera, Rosenzweiga).

Urodzony w 1899 roku w Kirchhain, w Hesji, Strauss pochodził z ortodoksyjnej rodziny żydowskiej. W wieku siedemnastu lat był – jak sam o sobie mówił – „prostodusznym, politycznym syjonistą”¹. Zainteresowanie Majmonidesem czy Spinozą wynikało zatem w równym stopniu z filozoficznych fascynacji (w 1930 roku w Niemczech opublikował pracę o krytyce religii u Spinozy), jak z potrzeby pogłębiania wiedzy na temat żydowskiej tożsamości. Strauss był jednocześnie – jak określał to tytuł książki pod redakcją Deutscha i Nicgorskiego – politycznym filozofem i żydowskim myślicielem. Ten heterogeniczny wymiar jego myśli umyka jednak szerszej publiczności, ponieważ siłą rzeczy krąg osób, które dysponują erudycją niezbędną do równoległego studiowania Platonijskich dialogów oraz średniowiecznej filozofii żydowskiej, jest niezwykle wąski.

Publikowany w bieżącym numerze „Teologii Politycznej” zapis wykładu Straussa „Dlaczego pozostajemy Żydami? Czy żydowska wiara i historia wciąż do nas przemawiają?” przybliży ten właśnie wątek myśli chicagowskiego filozofa. Znaczenie tekstu wykracza jednak poza wymiar biograficzny. Istotnym komentarzem do niego jest bowiem tekst Marka Lilli „Koniec polityki”. Kwestie poruszone przez Straussa blisko pół wieku temu nabrały bo-

wiem wyjątkowego znaczenia właśnie teraz, na początku nowego stulecia. Zamachy z 11 września 2001 roku zmieniły zasadniczo świat. Nie chodzi przy tym o wojnę z terrorem, lecz przede wszystkim o konflikty ideowe, jakie rozgorzały wewnątrz społeczeństw zachodnich. Najbardziej zapalną kwestią była naturalnie ocena decyzji o interwencji w Iraku. Jednak u podstaw emocji rozpalonych po obydwu stronach Atlantyku leżały sprawy o wiele poważniejsze niż tylko rozbieżności w kwestii politycznej i militarnej strategii wobec fundamentalizmu islamskiego. Tekst Lilli pokazuje wyraźnie, że stawką w grze jest stosunek do takich fundamentalnych instytucji świata zachodniego jak państwo narodowe, gotowość do użycia siły fizycznej jako instrumentu uprawiania polityki zagranicznej czy pojęcie suwerenności. Punktem centralnym tego ideowego sporu – często spychanym w głąb zbiorowej podświadomości ze względu na drażliwość tematu – jest stosunek do Izraela, do prowadzonej przez to państwo polityki oraz do związków pomiędzy tą polityką a polityką Waszyngtonu (żydowskie korzenie prominentnych neokonserwatystów amerykańskich, w tym również wielu prawdziwych lub rzekomych „straussistów jastrzębi” z kręgu administracji George’a Busha na czele z Paulem Wolfowitzem, odgrywały istotną rolę w oczach lewicowych krytyków wojny w Iraku). Lilla wychodzi od prostego i zarazem fundamentalnego stwierdzenia Straussa: „kwestia żydowska jest problemem politycznym *in nuce*”. Chodzi o problem teologiczno-polityczny, czyli o nieuniknione napięcie pomiędzy władzą polityczną a boskim objawieniem. Stwierdzenie to można uzupełnić poprzez przywołanie wagi, jaką Arystoteles przywiązywał do problemu obywatelstwa – rozstrzygającego dla funkcjonowania wspólnoty politycznej. Żydzi, od zawsze postrzegani jako obcy, w warunkach nowoczesności, gdy powiązano ideę demokracji z instytu-

1. Por.: wstęp do zbiorowej pracy Leo Strauss. *Political Philosopher and Jewish Thinker*, 1994, s. 2 nn; niemieckim intelektualnym rodowodem Straussa oraz Hannah Arendt poświęcona została praca zbiorowa *Hannah Arendt and Leo Strauss. German Emigres and American Political Thought after World War II*, Cambridge 1995.

Leo Strauss – antyczny filozof i żydowski mędrzec

Dariusz Gawin

cją państwa narodowego, mieli do wyboru dwie drogi – pierwszą zaproponowali zwolennicy asymilacji indywidualnej: Żydzi mieli wtopić się w narody, wśród których żyli. Ta możliwość została jednak przekreślona wraz z narodzinami nowoczesnego antysemityzmu – sprawa Dreyfusa poprzedziła eugeniczny antysemityzm nazistowski, jednak zapowiadała już w jakiś sposób krach tradycyjnej drogi asymilacji, przede wszystkim w Niemczech. Druga droga przenosiła proces asymilacji z poziomu jednostek na poziom narodu – syjonizm proponował bowiem rodzaj asymilacji historycznej i wspólnotowej jednocześnie. Żydzi mieli stać się nowoczesnym narodem dysponującym własnym państwem narodowym. Oznaczało to asymilację narodu żydowskiego w ramach procesu historycznego, w którym uczestniczyły inne narody cywilizacji zachodniej. Tutaj właśnie tkwi jedna z decydujących przyczyn konfliktu ortodoksyjnych Żydów z państwem Izrael oraz z syjonizmem jako ideologią nowoczesnego, żydowskiego nacjonalizmu – asymilacja zbiorowa, przekształcenie Żydów w nowoczesny naród dysponujący nowoczesnym instrumentem ochrony interesów narodowych w postaci państwa narodowego oznacza faktyczne przekreślenie teologiczno-politycznego odczytania misji narodu żydowskiego jako narodu wybranego, jako zbiorowego podmiotu historii zbawienia – to dlatego Strauss twierdzi, że w projekt syjonizmu wpisana została nieuchronnie wewnętrzna sprzeczność: jeśli chce się bowiem uzupełnić syjonizm polityczny o projekt syjonizmu kulturowego, pojawić się musi pytanie o to, czy może w ogóle istnieć żydowska kultura abstrahująca od Biblii, Midrasz i Talmudu. Jak mówi Strauss – „Sednem judaizmu jest (...) nie kultura, lecz relacja z Bogiem”. Tymczasem państwo Izrael jest zsekularyzowaną instytucją uczestniczącą w wielkiej grze, w wielkim „koncercie mocarstw” decydujących o biegu historii nie tylko w skali regionu, lecz w skali całego świata, ponieważ w oczywisty sposób wydarzenia na

Bliskim Wschodzie wpływają na sytuację polityczną także na innych kontynentach – przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych oraz Europie. Jeśli tak jednak jest, to relacja łącząca Izrael z Zachodem jest zwrotna – państwo żydowskie poddane jest również procesom politycznym i kulturowym zmieniającym oblicze także społeczeństw zachodnich. Widać to wyraźnie w przypadku Europy. Dzisiejszy *establishment* jednoczącej się Europy przyjmuje za pewnik, że tradycyjne państwa narodowe odchodzą w przeszłość. Jak jednak w postnarodowej rzeczywistości mają odnaleźć się Żydzi, dla których posiadanie własnego narodowego państwa jest jedyną gwarancją fizycznego bezpieczeństwa? Izrael funkcjonuje bowiem we wrogim środowisku arabskim, wśród państw głoszących mniej lub bardziej otwarcie hasło nie tyle nawet pokonania „syjonistów”, ile wręcz fizycznej zagłady zbudowanego przez nich państwa. W takich warunkach „kwestia żydowska” staje się rzeczywiście – jak twierdził Strauss – „kwestią polityczną *in nuce*”: problem suwerenności, wojny jako narzędzia polityki, bezpieczeństwa jako naczelnego imperatywu w przypadku Izraela ulega radykalizacji trudnej do zniesienia dla postnarodowej Europy. Stąd narastająca niechęć do Izraela, tworząca jednak przedziwny i zapętlony splot resentymentów, ponieważ potępienie antysemityzmu jest jednym z filarów powojennej europejskiej tożsamości. Tę narastającą dwuznaczność w stosunku zachodnich Europejczyków do państwa Izrael Mark Lilla kwituje krótką, celną uwagą: „Kiedyś sztychono Żydów, gdyż nie posiadali państwa. Teraz są krytykowani, gdyż je mają”.

Dariusz Gawin

*historyk myśli politycznej, wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, pracuje w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Wydał ostatnio *Blask i gorycz wolności*, Kraków 2006.*